

## Wspomnienie o Adamie Józefie ks. Czartoryskim (1906-1998)

**U**rodził się 16 stycznia 1906 r. w Pełkiniach, majątku rodziców Witolda ks. Czartoryskiego i Jadwigi z hr. Dzieduszyckich. Pochodził z jednego z najstarszych rodów książęcych Rzeczypospolitej obojga narodów, spokrewnionego z dwoma królami, Władysławem Jagiełłą i Stanisławem Augustem. Imię otrzymał po prapradziadku Adamie Kazimierzu, generale Ziem Podolskich, który wraz z żoną Izabelą stworzyli z Puław "polskie Ateny".

Była to rodzina głęboko religijna, z tradycjami polskości i patriotyzmu. Na wczesne ukierunkowanie małego Adama wpłynęło zarówno obcowanie ze zbiorami przyrodniczymi w domu dziadków za strony matki, w niezbyt odległym Lwowie, jak też sama matka, ucząca syna od dzieciństwa oprócz polskich nazw roślin i zwierząt, również łacińskich. Umiłowanie zaś drzew przejął od ojca. Jako chłopiec uczył się zawodów rzemieślniczych we własnym majątku, obcował z przyrodą, żył na wsi w szerokim tego słowa pojęciu. W domu – wspominał po latach – kultywowana była prostota, ale tępione prostactwo.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości podjął studia na Wydziale Lasowym Politechniki Lwowskiej. Jako siódmy syn był przez ojca przewidziany do zajęcia się lasami w dobrach rodzinnych.

Służbę wojskową odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy we Włodzimierzu Wołyńskim. Po kursie dowódców baterii w Toruniu otrzymał w 1932 r. awans do stopnia porucznika. W 1939 r. kampanię wrześniową odbył w Armii Poznań jako dowódca baterii 17. pułku artylerii, biorąc udział w walkach nad Bzurą i w Puszczy Kampinoskiej, za co otrzymał Krzyż Walecznych. Po kapitulacji pod Łomiankami uniknął niewoli i w październiku dotarł do rodzinnych Pełkiń.

Wcześniej jednak, w 1937 r., ożenił się z Jadwigą hr. Stadnicką z Nawojowej. Zamieszkali w Babkach koło Poznania, gdzie zamierzali stworzyć swój dom. Wojna zniweczyła te plany. W zawierusze wojennej zdołali spotkać się w Pełkiniach, skąd udali się do Nawojowej, gdzie młody leśnik podjął pracę w lasach teścia, też leśnika z wykształcenia, Adama hr. Stadnickiego. Następnie w 1942 r. Adam Czartoryski objął stanowisko dyrektora uzdrowiska Szczawnica-Zdrój, które stanowiło własność rodziny Stadnickich. Zajmował się również lasami szczawnickimi. Od początku był zaangażowany w pracę konspiracyjną, pełnił funkcję komendanta placówki Armii Krajowej Szczawnica (ps. Szpak). Za działalność tą został odznaczony Krzyżem Zasługi z Mieczami i awansowany do stopnia kapitana. W końcu 1944 r. musiał jednak ukrywać się w lasach.

Ten wojenny końcowy epizod miał groźny przebieg. W trakcie uściślenia przez Szpaka planów Akcji Burza, wśród podekscytowanych górali i mylnych rozkazów wybuchło w Szczawnicy powstanie zbrojne. Ledwo dowódca placówki zdołał je uciszyć, zbrojnych ewakuować do lasów i uporządkować krajobraz po bitwie, gdy zajechały ciężarówki SS-manów z Nowego Targu. Szczęśliwie rewizje i poszukiwania nie dały powodów do większych pacyfikacji. Wyzwolenie przyniosło klęskę całej rodzinie, zabór i rabunek dóbr oraz pociągnęło za sobą prześladowania osobiste ciągnące się przez wiele lat. Istniał zakaz, dotyczący całego ziemiaństwa, zamieszkiwania w powiatach, w których były położone majątki rodzinne.

Adam Czartoryski zgłosił się w Krakowie do Instytutu Leśnictwa, gdzie uzyskał od prof. B. Niklewskiego propozycję pracy w Zakładzie Fizjologii Roślin na Uniwersytecie Poznańskim. Podjął ją w maju 1945 r. Od lutego do końca marca 1948r. pracował na stanowisku st. asystenta na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Został jednak, ze względu na swoje pochodzenie, zwolniony z pracy. Nie pomagały zabiegi rektora, prof. K. Ajdukiewicza. W kwietniu 1948 r. udało się Adamowi Czartoryskiemu podjąć pracę w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, gdzie przy Wydziale Ochrony Roślin powołany został Dział Badań Biocenotycznych Rolniczo-Leśnych, którego został kierownikiem. Podjął badania nad równowagą biologiczną w krajobrazie rolniczym oraz nad rolą zadrzewień jako pewnego substytutu lasu. Niebawem i tu został zwolniony. Wówczas to znalazł pomocną dłoń w Instytucie Dendrologii PAN, gdzie prof. Stefan Białobok zatrudnił go przy różnych pracach zleconych (kartowanie gleboznawcze itp.). Wdzięczność za tę pomoc zachował na zawsze w pamięci.

Mimo tych niepowodzeń publikował oraz podejmował liczne opracowania na zamówienia Wojewódzkich Komisji Planowania Gospodarczego (Poznań, Bydgoszcz), Ministerstw Odbudowy i Rolnictwa. Były to wykonawstwa planów zagospodarowania przestrzennego Wielkopolskiego Parku Narodowego, liczne projekty zadrzewień śródpolnych Kujaw i Wielkopolski, zadrzewień drogi wodnej Warta – Odra – Wisła i inne. Zajął się lasami Wielkopolski i ich wodochronną funkcją. O różnorodności zainteresowań i szerokiej wiedzy interdyscyplinarnej mówi praca dotycząca badań pestek rodzaju *Prunus* we wczesnohistorycznych wykopaliskach polskich. Był znanym ekspertem w rozpoznawaniu ze szczątków nasion gatunków do jakich należą, zwłaszcza roślin drzewiastych (np. w pokarmie ptaków). Znał się na dendrologii w najdrobniejszych szczegółach.

Brak stałych dochodów, dotkliwy przy czwórce dzieci, trwał się przez trzy lata. Sytuację pogarszały represje, z jakim spotykała się cała rodzina – mieli dokwaterowaną rodzinę

milicjanta, do wspólnego mieszkania. Obstawa ta zmieniała się, czasem nawet na mniej prostackiego milicjanta... Ratunkiem w życiu pod dykturą proletariatu była praca żony w Konsulacie USA w Poznaniu. Miało to swoje następstwa w wyemigrowaniu trojga dzieci, dla których warunki życia w ojczyźnie nie zapowiadały się pomyślnie.

Zmianę w jego życiu przyniosło dopiero zatrudnienie, po wielu staraniach, w Zakładzie Ochrony Przyrody, który wchodził w skład Katedry Zoologii Ogólnej (od września 1950 r.). W jego to ramach mógł kontynuować przerwane w PINGW badania nad biocenotycznymi podstawami kształtowania krajobrazu. Wypowiadał się w sprawie tzw. stepowienia Wielkopolski, destrukcyjnego procesu wynikającego z nadmiernego wycięcia lasów i wadliwych, osuszających, melioracji wodnych. Brał udział w opracowaniach nt. ochrony przyrody. Najlepszym okresem w tej ograniczonej względami politycznymi działalności naukowej ks. Czartoryskiego była współpraca z prof. Zygmuntem Czubińskim. Miało to miejsce po roku 1954. Na stanowisku adiunkta (poinformowano go, że jest to najwyższy dla niego szczebel kariery naukowej) pracował na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza do przejścia na emeryturę we wrześniu 1971 r. Doktoryzował się w roku 1965 w Zakładzie Ochrony Przyrody Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, na podstawie rozprawy pt. "Lasy Wielkopolskiego Parku Narodowego dawniej i dziś oraz kierunki ich przebudowy". Był Członkiem Rady Parku.

Jako nauczyciel akademicki był ceniony i lubiany za swą szlachetność, wiedzę, patriotyzm, wielką uczciwość i sumienność. Był wielkim autorytetem w sprawach ochrony przyrody, parków narodowych i rezerwatów przyrody. Dla młodzieży zaś był, rzadko już w tamtych czasach spotykanym, wzorem taktu, elegancji w sposobie bycia, życzliwości, uprzejmości, umiejętności prowadzenia rozmowy, otwartości na innych ludzi. Miał zawsze duży szacunek i pozytywne nastawienie do ludzi. Był dowcipny i lubił żartować. Nie mówił źle o innych, ale nie zadawał się z osobami, których nie cenił. Jego oryginalną postać zapamiętali dawni studenci na zawsze, wyraźnie odbijał od ówczesnego tła.

Po przejściu na emeryturę opuścił Poznań, by przeżyć swój najszcześniejszy, wreszcie bez nadzoru, okres życia w ukochanych górach, pod Giewontem. Dom w Kościelisku, prosty, góralski, skupiał rodzinę przyjeżdżającą, najbliższą i dalszą. Góry znał po polskiej i słowackiej stronie, a Pieniny jak własną kieszeń. Na stare lata państwo Czartoryscy przenieśli się do Warszawy i tu doczekali prawdziwej niepodległości. Spotkali się, przynajmniej teraz, z należnymi ich rodowi honorami, szacunkiem i uznaniem zasług dla ojczyzny.

11 czerwca 1998 r. zmarł Adam Józef ks. Czartoryski, leśnik, doktor nauk przyrodniczych. Odszedł Senior Rodu XX. Czartotyskich. Został pochowany na cmentarzu na Powązkach, miejscu umiłowanym niegdyś przez Jego praprababką, ks. Izabelą. Odszedł Senior polskiej dendrologii, znawca i miłośnik drzew. Członek Sekcji Dendrologicznej Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Leśnik miłujący las i znający go w najszerszym rozumieniu. Odszedł też niepopolity znawca historii naszych dziejów ojczystych.

Cześć Jego pamięci!

*Adam Wołk*